

## JERZY PASIERBIAK

ur. 1932; Lublin



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Dzieciństwo i zabawy
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
<b>Słowa kluczowe</b>	Lublin, Tatary, huta szkła, Fabryka Samolotów, Zakłady Plage i Laśkiewicz

### Dzieciństwo i zabawy

Huta była niedaleko, obok naszego budynku. Ja z dziećmi pana Burczyńskiego chodziliśmy do tej huty. Pamiętam, że robili tam butelki, dmuchali w te piszczele palące się z tym roztopionym szkłem. Myśmy się początkowo trochę przyglądali jak oni to robią, dmuchają banieczki, stoje, gąsiorki. Właśnie te gąsiorki wypalane były w takim piecu, gdzie był piasek rozgrzany - one po prostu były tak jakby hartowane w nim. Myśmy wtedy nie chodzili patrzeć - dzieci przynosiły w kieszeniach ziemniaki i tam wkładały je w piasek. On miał bardzo wysoką temperaturę, więc ziemniaki szybko się piekły. Po wypieczeniu soliliśmy je i jedliśmy. Pamiętam dobrze te wycieczki do huty szkła - dozorca nas zawsze przepuszczał, bo wiedział, że to dzieci pracowników huty.

Nasz sąsiad, pan Burczyński, też świnki trzymał, a że ja przyjaźniłem się z jego dziećmi, więc jak ja tam poszedłem do nich na podwórko, to widziałem, że pani Burczyńska gotowała w takich saganach ziemniaki dla świń. Widziałem, że jak tylko ziemniaki się ugotowały, przed tłuczeniem takim wałkiem, te dzieci brały te ziemniaki z łupinek i jadły. To i ja zacząłem te ziemniaki jeść. Mnie te ziemniaki lepiej smakowały jak tam wykwentne jakieś jedzenie. Pamiętam, raz pani Burczyńska wołała moją matkę - "Hela chodź no tutaj, zobacz, zobacz, jak twojemu synowi smakują ziemniaki, co je dla świnek ugotowałam. Ty go tutaj do nas przysyłaj, to będzie wszystko jadł, a tam u ciebie nie chce smakołyków." To jak u nich był obiad gotowany, pani Burczyńska stawiała miskę na stole, wszyscy siadali wokół tej miski i każdy tą łyżką jak tam mógł jadł. I ja też pomiędzy nimi - mi to też wtedy smakowało. Z dzieciństwa pamiętam jeszcze, że zawsze z matką, która brała mnie za rękę, brała koszyk z jedzeniem, szliśmy na lotnisko, do hangarów. Zanosiliśmy tam obiad ojcu. Ojciec wtedy wsadzał mnie do samolotu takiego, który kołował po lotnisku, chyba to był RWD. Taki to moment, który zapamiętałem.

Data i miejsce nagrania	2001-01-10, Lublin
Rozmawiał/a	Marta Kubiszyn
Transkrypcja	Marta Kubiszyn
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"